SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Marszałek Edward Śmigły - Rydz w 25 rocznicę Czynu Legionowego ostrzegł wroga z zachodu, że armia polska siłą złamie wszelkie zakusy na ziemie Rzeczypospolitej.

GWAŁT SIŁĄ ODEPRZEMY!

(PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA E. ŚMIGŁEGO - RYDZA 6.VIII.1939 R.)

Koledzy!

Jeśli wśród wielu dni, tworzących rok, tak dużo znajdujemy dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego znaczenia, rezonansu historycznego i treści emocjonalnej dzięki osobie Komendanta — to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich dni, jest jak gdyby tym wschodem słońca, od którego zaczyna się dzień, a bez którego nie ma dnia i panuje ciemność nocy.

Dzień 6 sierpnia 1914 r. jest heroiczną realizacją decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach losów, ważących się nad polskimi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej. Ten dzień jest przede wszystkim wielkim, nieśmiertelnym Dniem Komendanta, lecz równocześnie jest historycznym, wielkim Dniem Polski i to w podwójnym znaczeniu. W znaczeniu realnych skutków i następstw tego dnia dla sprawy niepodległości Polski, i jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu. Te zasady były podstawą decyzji Komendanta i skoncentrowały się w niej jak w soczewce.

Zastanówmy się przez chwilę nad następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym, jest to dzień wyjścia tego natarcia, w którym Komendant, prowadząc nas nieugięcie poprzez burzę dziejową, przez twarde próby, poprzez ruiny i zgliszcza naszego kraju, a czasem zdawało się, że poprzez ruiny i zgliszcza naszych nadziei — doprowadził do niepodległości Polski.

Jakże daleki, jak wstrząsający treścią i skutkami jest ten marsz od 6-go sierpnia do niepodległości Polski.

W naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się pieśń o Tym, co jedzie na kasztance, pieśń kończąca się refrenem „Hej, hej Komendancie, miły Wodzu mój" — w tej naszej kolumnie znalazł się w końcu naród, gdy w okresie wojny polskiej trzeba było wydrzeć ostatnim aktem wojennym byt państwowy Polski.

Postawmy sobie pytanie: jak wyglądałaby ta wojna polska bez Komendanta?

Pamiętamy te wydarzenia, potrząsały one nami i myśmy nimi potrząsali, ale jakże sobie uzmysłowić te miesiące ważenia się i rozstrzygania losów polskich bez Komendanta, bez Jego pracy wodzowskiej, bez jego nadludzkiego wysiłku i tego wszystkiego, co od Niego biło, działało, zmuszało do działania na zasadzie miłości lub grozy?

Któż mógłby wypełnić to olbrzymie zadanie naczelnego dowodzenia i budowania równocześnie państwa?

A dowodzić trzeba było w niewiarogodnie ciężkich warunkach technicznych, stwarzając z niczego armię, — a budować trzeba było państwo w kraju, obciążonym złowrogim dziedzictwem wielkiej wojny, obciążonym moralnym dziedzictwem wielu lat niewoli. Lecz jeśli trudno sobie wyobrazić Polskę ówczesną i zwycięstwo bez Komendanta, to również trudno sobie wyobrazić wypełnienie przez Komendanta tego zadania Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa bez dnia 6 sierpnia 1914 r.

Praca Komendanta w czasie wielkiej wojny, to okres zdobywania wodzostwa, to okres ciężkiej walki, ale równocześnie okres doświadczania samego siebie i doświadczania narodu, okres rozrastania się orlich skrzydeł, poznawania natury i praw tych piorunów, które miały później paść z Jego wodzowskich dłoni.

Walki legionowe przyniosły też Polsce w darze swój żołnierski dorobek ideowy i techniczny, który stał się ważną pozycją ówczesnego naszego potencjału wojennego. Aby się mógł dokonać r. 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień, ten 6 sierpień z całą po nim następującą goryczą i chwałą. Więc 6 sierpnia, będąc wielkim, nieśmiertelnym Dniem Komendanta i równocześnie z powodu realnych skutków i następstw, jest historycznym, wielkim Dniem Polski, dla niepodległości Polski. Lecz ma on jeszcze drugi tytuł dla historycznej wielkości, oto jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo-politycznych, wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są zasady? Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie godne, jeśli życie jego ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba plami ojczyznę. Życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu, wymierzonego przeciwko ojczyźnie, nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6-tym sierpnia 1914 roku. Są to prawdy odwieczne. Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z Jego rozkazu legioniści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego narodu. My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach naród zaczął oddychać tymi prawdami, jak czystym, zdrowym powietrzem, bez którego nie ma życia. My jesteśmy tym pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy Polska ręką żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w czasach dzisiejszych słowa pokój i wojna na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: Cenimy i szanujemy pokój tak, jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój to jest takie słowo, które dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać.

Nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo jak nie ulega żadnej wątpliwości, że przeciwstawimy się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego, lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego Państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

Stanowisko w sprawie Gdańska, w ciągu stuleci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała niedwuznacznie. Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań i nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej. I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzegamy.

ŚLUBOWANIE

Po przemówieniu Marszałka Śmigłego - Rydza, 100 tysięczny tłum złożył następujące ślubowanie:

„Dla wiecznej potęgi Polski ślubujemy: w dobie wojny — walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa, w dobie pokoju — jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i w solidnym współdziałaniu".

DEPESZA P. PREZYDENTA RZPLITEJ DO LEGIONISTÓW

W związku z 25 leciem Czynu Legionowego, P. Prezydent Rzplitej wysłał do Legionistów taką depeszę:

Marszałek Polski E. Śmigły-Rydz, Kraków.

Gdy cała Polska w radosnym wzruszeniu święci wielką rocznicę 25-lecia czynu oręża polskiego, całym sercem jestem z Wami, drodzy legioniści.

Wy, dumni żołnierze Józefa Piłsudskiego i Wasz najpiękniejszy czyn niech będzie wzorem dla Polski dzisiejszej, która Wam przede wszystkim zawdzięcza niepodległość.

Na Twoje ręce, Kochany Marszałku, ślę dla wszystkich uczestników Zjazdu serdeczne pozdrowienia, a Tobie, Naczelny Wodzu, składam życzenia, żebyś tworzył dalsze wielkie tradycje dla naszego narodu.

Wisła — Zamek.
Dnia 6-go sierpnia 1939 r.

(—) IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej

ZJAZD MŁODYCH PIŁSUDCZYKÓW

W dniu 5 sierpnia r.b. w przeddzień XXV-lecia Czynu Legionowego odbył się w Krakowie Zjazd Młodych Piłsudczyków, b. wychowanków i starszych działaczy następujących organizacji: Centralnego Związku Młodej Wsi, Legionu Młodych, Związku Polskiej, Młodzieży Demokratycznej, Akademickiego Związku Strzeleckiego, Kół Staroharcerskich, Zespołu Społeczno - Narodowego i grup pracowniczo-robotniczych.

Działacze ci postanowili odbyć Zjazd w momencie kiedy niebezpieczeństwo wojny zagraża bezpośrednio naszemu państwu, by podkreślić znaczenie Czynu Orężnego Józefa Piłsudskiego, którego źródłem był wymarsz Pierwszej Kadrowej w dniu 6.VIII. 1914 r.

Zjazdowi przewodniczył kol. Czesław Zagórski. Po referacie L. Stachórskiego, zebrani uchwalili rezolucję ideową następującej treści:

„Ćwierć wieku temu żołnierz polski spadkobierca krwi powstańczej i bojowców 1905 roku, ostrzami legionowych bagnetów wyrył spowrotem na kartach historii słowa — Państwo Polskie.

Żołnierza tego stworzył Józef Piłsudski.

Poprowadził go w pierwszy bój, dał mu największy zaszczyt i radość zwycięskiej walki o Niepodległość, a później — o wielkość Rzeczypospolitej.

Minęło ćwierćwiecze od momentu, gdy podziemna praca bojowa przeobraziła się w ciężką walkę otwartą. Przed Legionami stał groźny wróg — zaborca, za nimi — w większości bierne, często nieprzyjazne społeczeństwo.

Dzięki geniuszowi Józefa Piłsudskiego, dzięki bohaterstwu, wierze i uporowi jego żołnierzy — odrodził się rycerski duch Narodu Polskiego.

Komendant stał się nietylko wcieleniem heroizmu i honoru żołnierskiego, lecz twórcą siły, organizacji i ładu, symbolem dążeń do sprawiedliwości społecznej.

Sztandar, z którym Piłsudski wyszedł i który był towarzyszem Jego zwycięstw, to: honor, siła i sprawiedliwość, to umiejętność tworzenia i zespalania siły fizycznej z mocą ducha.

Dziś, po 25 latach, wobec możliwości nowej wojny, hasła na tym sztandarze wypisane, są dla nas najdroższą i najlepszą rękojmią zwycięstwa w walkach i pracach, które nas czekają.

Żyjemy w czasach, gdy wielu ludzi w Polsce stara się pomniejszyć pamięć największego z Polaków. Narastają, co więcej — zdobywają sobie prawo

obywatelstwa — opinie i dążenia, aby ogrom Jego spuścizny umniejszyć przez nadanie przydomka wielkości innym jeszcze współczesnym Piłsudskiemu myślom i szkołom politycznym, które wiodły Polskę na manowce.

Godzić wielkość zawsze niepodległej myśli Piłsudskiego z ugodową spekulacją polityczną endecji, to łączyć ogień z wodą. Idee Piłsudskiego żyją i walczą nadal aż do ostatecznego zwycięstwa. Kto sądzi, iż w drodze kompromisu rezygnując choćby z części założeń Piłsudskiego, stworzy drogowskaz dla nowych pokoleń — błądzi. Kto chce mieć za sobą Naród, ten musi sięgnąć do pełnej, niepodzielnej syntezy Piłsudskiego — syntezy siły, honoru i sprawiedliwości społecznej.

Ani na krok nie wolno Polsce zboczyć z drogi, znaczonej drogowskazem tej syntezy. Dziś zwłaszcza obowiązywać ona musi ze szczególną siłą w obliczu wielkich wydarzeń, które nadchodzą.

Pokolenie Piłsudczyków, wyrosłe w okresie, gdy synteza ta była obowiązującym nakazem, czuje potrzebę przypomnienia jej społeczeństwu w dzisiejszym historycznym dniu:

1) Honor jest największą wartością człowieka i społeczności. Nie dopuszcza on odstępstwa od zasadniczych prawd moralnych i politycznych i nie pozwala umniejszać wielkości. Heroiczną daniną honoru jest danina krwi za Polskę. Codzienną daniną honoru jest nieustępliwość trwania przy idei pełnej suwerenności i potęgi Rzeczypospolitej oraz sprawiedliwości w Polsce.

2) Siła jest warunkiem istnienia i gwarancją rozwoju Polski. Siłę buduje i utrwala związanie z Państwem szerokich mas ludzi pracy na zasadach dyscypliny wobec Państwa i współodpowiedzialności za jego losy. Siłę uosabia armia i społeczeństwo utrzymywane w pełnej gotowości bojowej. W Polsce musi obowiązywać zasada oparcia siły o żołnierza i człowieka pracy, gotowych zawsze do walki o stan posiadania i prawa rozwojowe Polski.

3) Sprawiedliwość społeczna jest warunkiem spoistości Państwa, jego siły wewnętrznej oraz gwarancją dalszego wszechstronnego postępu. O prawach człowieka w Polsce i równości jego startu życiowego decydować mogą wyłącznie: gotowość złożenia ofiary krwi i wartość roboczego wysiłku.

Urzeczywistnienie tych prawd może mieć miejsce przy oparciu rządów w Polsce o zorganizowanie na zasadach dobrowolnych społeczeństwa i o wszechstronny plan państwowy, który zmierzać będzie do pełnego wykorzystania naturalnych wartości kraju i sił ludzkich.

Cały Naród musi pracować dla podniesienia Państwa Polskiego na czołowe miejsce w świecie.

W osobie Marszałka Śmigłego - Rydza widzimy spadkobiercę testamentu ideowego Józefa Piłsudskiego. Przejął On na swe barki pełnię odpowiedzialności za stan moralny i gotowość bojową Narodu. Na nim, jako na Wodzu Naczelnym, spoczywa cały trud przygotowania Narodu i Państwa do przyszłej wojny.

Prezydentowi Mościckiemu, jako Głowie Państwa i Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, jako Wodzowi Naczelnemu — deklarujemy ofiarność naszej krwi i życia na polu bitwy oraz ofiarność naszego trudu i pracy pokojowej w myśl hasła: „Dobro Państwa — prawem najwyższym“.

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

ODWIEDZAMY ANGLIKÓW

IV.

W GOŚCINIE U TIMES'A

Wieczorem 10 lipca zwiedzamy redakcję i administrację i zakłady drukarskie wielkiego dziennika londyńskiego Times'a (Tajmsa)[1]) oficjalnego organu rządu. Jeden z redaktorów wygłasza dłuższy referat.

Pismo wychodzi 4 razy dziennie. Nakład — 250 tysięcy egzemplarzy, inaczej — uwzględniwszy czterokrotną edycję[2]) — 1 milion egz. na dzień. Zatrudnia ono 120 redaktorów i reporterów, oraz 90 korespondentów zagranicznych i 60-ciu krajowych. Codziennie odbywają się 2 konferencje redaktorów poszczególnych działów z redaktorem naczelnym. Pierwsza — o godz. 13-ej ma na celu rozdanie zebranego materiału. Podczas drugiej (o godz. 16-ej), redaktor naczelny omawia z redaktorami działów wątpliwości, które nasunęły się im w trakcie czytania materiału.

Dopiero po tych konferencjach artykuły idą do drukarni. Zwiedzamy ją właśnie. Jest to olbrzymia sala, oświetlona wspaniale. Stoi tu przeszło



Pałac Bakinhem, siedziba króla angielskiego. Widok od strony parku Ś-tego Jakuba.

[1]) Po polsku „Czas“.
[2]) Wydawanie.

Gen. dyw. TADEUSZ KASPRZYCKI
Minister Spraw Wojskowych

WYMARSZ I-ej KADROWEJ

...2 sierpnia zostaję wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i Szefa Sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko - austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.



Na kwaterze: Komendant J. Piłsudski wśród oficerów legionowych.

Ma być utworzona kompania i ja obejmuję jej komendę. Miał (mówi Komendant Główny) kompanią dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tym stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewiak. Wybór padł na mnie. Potem w Królestwie dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem moim przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być... Tu melduję, słysząc nazwiska, prośbę o przydział jednego przynajmniej oficera, którego znam. Komendant Główny się zgadza. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy ob. Kruka. W ten spo-

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Związkom Wojewódzkim, Powiatowym Młodej Wsi i Kołom Młodzieży Wiejskiej, które na nasz apel spełniły swój obowiązek organizacyjny i przybyły ze sztandarami i pocztami do Krakowa w dniu 25-lecia Czynu Legionowego, dokumentując, że Centralny Związek Młodej Wsi jest spadkobiercą idei Komendanta, serdeczne podziękowanie śle

Zarząd Główny
Centralnego Związku Młodej Wsi.

---

60 maszyn, na których zecerzy składają artykuły. Każdy z nich jest oznaczony specjalnym numerem, który powtarza składacz na korekcie. Po złożeniu notatki, czy artykułu, stojący obok zecera preser [3]) odbija korektę na maszynce, przypominającej wyżymaczkę.

W tym momencie zlatują po ruszcie żelaznym specjalne chwytacze. Zabierają one korektę i unoszą na wyższe piętro, gdzie znajduje się sala korektorów. A ponieważ każda korekta jest oznaczona numerem, więc wiadomo, któremu z poprawiających należy dołączyć złożony tekst.

Po przeprowadzeniu korekty odbijają całość na grubym papierze. Po czym arkusze papierowe są odlewane w metalu i w formie okrągłych walców zakładają je na maszyny rotacyjne. Po puszczeniu aparatury w ruch, papier przewija się taśmą między dwoma wałami. W ten sposób tekst umieszczony na jednym walcu zadrukowuje lewą, a z drugiego wału — prawą stronę papieru. O wydajności pracy rotacyjnej maszyny, świadczy najlepiej fakt, że potrafi ona w ciągu godziny wybić 27 tysięcy egzemplarzy ośmiostronicowego dziennika.

---

[3]) Odbijacz korekt.

Patrzymy na wielkie, lśniące maszyny. Sięgają od parteru do wysokości drugiego piętra. Jest ich 20. Wszystkie pracują. Grają, dygocą w olbrzymim tempie pracy. Grzmi ich wysoki, rytmiczny śpiew w czterech ścianach olbrzymiej sali. Wstrząsa gmachem, wydziera się otwartymi oknami na ulicę. Miesza z hałasem aut, tramwajów i autobusów.

Patrzę na dół maszyny. Trzepocą się tam w jakimś ostrym chrzęście papieru setki, tysiące egzemplarzy. Zbiera je pracownik. Składa w wysoki stos na jednym ze schodków automatycznego dźwigu.

Na górze chwytają je ręce ludzkie. Ustawiają na ruchomym, szerokim stole. Suną te stosy dziennika znowu pod czekające ręce ludzkie.

Adresy, adresy... Berlin, Wiedeń, Praga, Paryż, Australia, Afryka, Kanada, Nowa Zelandia...

Już widzę Times'a rozwożonego statkami, pociągami, autami, na wszystkie rubieże świata. Do każdej paczki — afisz. Na prostokącie białego papieru czerni się grubymi czcionkami wybity tytuł najbardziej interesującego artykułu bieżącego wydania. Dziś czytamy oświadczenie Czemberlejna w sprawie Gdańska.

Taki afisz wylepiają później w budkach gazeciarskich. W Londynie są one ogromnie skromne.



...Długim, wśród znoju wojennego, ran i śmierci, odbywanym marszem, wiedzeni przez bohaterskiego Komendanta, wywalczyli Legioniści Niepodległość Ojczyźnie...

sób ustalono skład oficerski kompanii kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin, dowódcy plutonów — Herwin, Bukacki, Krok, Kruk.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów „zadanie samodzielne". Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3.8.1914 r.) kompania zostaje uroczyście zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano nas Królewiaków, w tym wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta - Bukackiego przymaszerowuje także oddział (70 kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacyj, co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant jakie mają być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje, w których znaleźli się przemieszani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompania kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

Od rana porządkowanie i uzupełnianie ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwania rozkazu wymarszu.

Dokoła w Oleandrach ruch oddziałów strzeleckich, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza idzie z gorączkowym pośpiechem. Na nas „wyznaczonych" już patrzą to z radością, to z poważną i cichą sympatią. Ten i ów próbuje jakby

---

Po prostu małe kosze. Nikogo przy nich nie widać. Dopiero, gdy podchodzimy do nich, zjawia się niewiadomo skąd sprzedawca gazet i podaje dziennik, który sobie życzymy.

MYŚLI POD GWIAZDAMI

Wychodzimy w przedsień gmachu Times'a. Czymś dziwnie radosnym i niespodzianym wydają się kwiaty, rosnące pod drzewami, wśród grubych murów, chłodnących po dziennej spiece w mroku wieczoru.

Patrzę ku górze. Nad czerwienią wysokich ścian, nad kłębami lip i wiązów — ciemny przestwór granatowego nieba, spryskanego srebrną ulewą gwiazd. Myślą o tym wielkim bogactwie, które stworzyli Anglicy, rządzący dziś światem. Staram się otrząsnąć pod gwiazdami z przytłaczającego dorobku narodu, po którego ziemi dziś stąpam. Nie. Nie mogę. Staje mi przed oczami wyraźnym zwidem — przyszłe, nasze, przez nas stworzone polskie bogactwo. Ileż to musimy dokonać, ile zrobić, by choć w części zrównać się z Anglikami!

I...

...Jestem dumny, że reprezentuję tu w Anglii organizację, która działanie wybrała, jako swoją trudną drogę, wielki cel, olbrzymi los, który sami stwarzamy i stworzymy.

Dziwnie marnymi, mgławicowymi wydały mi się spory i kłótnie, trwające w naszym narodzie. Przecież tu tylko myśl wytężać trzeba w zamyśle, co i jak robić, by się naród ożywił, do pracy przypiął potężnym dorobkiem, skrzepił.

Z KUBŁEM W RĘKU

Gdyby mi ktoś powiedział przed wyjazdem, że będę chodził z kubłem w ręku po najruchliwszej ulicy Londynu, uśmiałbym się serdecznie z tego jasnowidza, nazwałbym go wariatem.

A jednak... okazało się, że ów jasnowidz miałby rację, bo moja ręka prawa była obciążona przez dobre 10 minut kubełkiem i jeszcze jakim...

A było to mniej więcej tak. Wracamy z jednym z kolegów z konsulatu belgijskiego. Jesteśmy zmartwieni. Nie dostaliśmy bowiem powrotnych wiz tranzytowych[1]) przez Belgię. Powiedział nam tamtejszy urzędnik, że paszport musi być ważny przynajmniej na 4 miesiące, ażeby móc obdarzyć proszącego tym dobrodziejstwem. Tymczasem nam zezwolono na wyjazd najwyżej 3-tygodniowy.

[1]) Przejazdowych.

się dostać do nas, przemycić lub uzyskać pozwolenie.

Kompania moja uzbrojona w manlichery, wyekwipowana dostatecznie z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola, liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do „wymarszu na wojnę", świadomość, że „my pierwsi idziemy", ćwiczenia, wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych — szybko prowadzą do zgrania się kompanii i wiążą nas wszystkich w jeden, spojony serdecznym, koleżeńskim uczuciem zespół żołnierzy.

Już ją widzieli idącą
Żołnierze nasi w okopach —
Koronę miała na głowie
i krew zakrzepłą na stopach.
Już ją widzieli idącą
W przedśmiertnych swoich tęsknotach
Ci, którzy z ran umierali
Z poleskich borach i błotach.
Widzieli ją i mówili,
że tędy droga jej bieży,
kędy rząd mogił żołnierskich
bez krzyżów gdzieś w polu leży.
Widzieli ją i mówili,
że z łun wyrosła czerwonych,
z żołnierskich głodów i chłodów
i z zasług niezapłaconych.
Wieść coraz dalej się szerzy,
idzie po wioskach i dworach
Już ją widzieli idącą
bartnicy i drwale w borach.
Grajkowie i pastuszkowie
już dla Niej, kiedy szła tędy,
w spalonych chatach śpiewali
swe nieuczone kolendy.

18.I.1916. **E. Słoński.**

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5 sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut kompania gotowa. Raportuję gotowość Komendantowi Głównemu. Odmarsz. Ruszamy przez bramę, mijamy Komendanta Głównego i Szefa Sztabu, którzy bacznie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompania czuje, że to już. W tem rozkaz — zwrot na Błonia pod kopiec Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia. Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest



Józef Piłsudski z adiutantem Wieniawą Długoszowskim.

Niedziwota tedy, że nie jesteśmy w dobrych humorach. Bo podróż nie przez Ostendę (port belgijski) kosztuje o 30 złotych drożej od główki. A ponieważ tych główek jest sześć, więc 30 zł. × 6.....

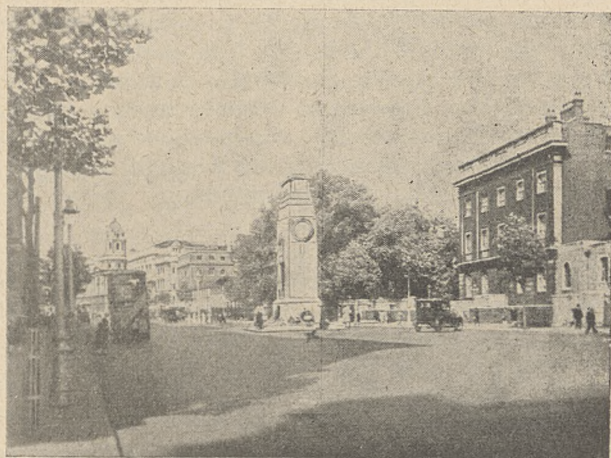
Wiadomo. Nie mało.

Gdy tak maszerujemy pod lipami pięknego skweru w niezbyt dobrym nastroju, nagle ze stojącego przy chodniku auta wyciąga się w naszą stronę rączka goła do łokcia, a dalej zielona (rękaw sukienki). Najpierw tedy ręka a potem miłe niespodziane powitanie.

Okazuje się, że stoi tu swoim prywatnym autem jedna ze znajomych studentek angielskich. Zaprasza nas. Wsiadamy z pewnym trudnościami. Przeszkadza ochlapany wapnem kubeł. Stoi na boku. Dziwnie odbija na tle dobrze utrzymanych miękkich, purpurowych siedzeń. Ciekawe, po co ona jedzie z tym kubłem? Ale ciekawość nasza zostaje poddana twardej próbie.

Zatrzymujemy się przed jakimś domem. Wchodzimy do 2 pokojowego mieszkania. Studentka bierze jakiś fartuch, spodnie, marynarkę i kilogram chleba. Pytamy po co. Ale nie odpowiada nic, tylko uśmiecha się bardzo wesoło, ale jeszcze bardziej tajemniczo. Kolega mój jest na razie jeszcze twardziej doświadczony ode mnie: wraca objuczony jakimiś starymi dywanami.

— Ki diabeł? — myślę,, ładując się na tylne siedzenie wytwornego auta. Ciągle niepokoi mnie ów



Pomnik żołnierzy angielskich, poległych w wojnie światowej. Złożyliśmy pod nim wieniec. Pomników wystawionych ku czci bohaterów wielkiej wojny posiada Londyn kilka. Każdy z nich poświęcono innemu rodzajowi broni.

gotów i żaden z chłopców się nie zawaha. Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

* * *

6.8.1914 wymarsz Kadrówki.

Jeszcze jedna noc „na scenie“ w Oleandrach spędzona w półśnie; co pewien czas otwieram oczy; nikłe światełko lampki, dziwacznie poskręcane ciała kadrowców, tu i ówdzie pogwizdy i chrapania.

Koło drugiej szarpnięcia za rękę:

Rozkaz pisemny Nr. 63.

Do ob. Zbigniewa Komendanta I Kompanii Kadrowej.

Kompania Wasza ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godzinie 3.

Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu.

Szef Sztabu Gł. Józef 6.8.14, godz. 1.

Alarm, dowcipy i przypuszczenia, że pewno jeszcze jedna próba. Zbieram kompanię o godz. 3-ej. rozdział żywności (konserwy, chleb).

Komendant Główny wzywa na odprawę.

Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśniać sytuację. Po nas w dzień, dwa pójdzie Komendant z resztą oddziału. Przy kompanii patrol konny, będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu; większych sił w pobliżu, zdaje się, niema — wiadomość od patrolu Beliny z przed 2 dni. Po zajęciu Miechowa przesłać raport, dostanie go austriacka komenda w Krakowie; podpisać jako porucznik, używać tego stopnia w stosunkach z Austriakami.

Wyżywić kompanię pomoże ob. Litwinowicz. Z kompanią idą ponadto obywatele do roboty cywilnej; ob. Tor — zajmie się utworzeniem władzy cywilnej w Miechowie. We wszystkich sprawach z ludnością cywilną porozumiewać się z nami.

Potem przegląd; życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi.

Wymarsz z Oleandrów przed czwartą.

Komendant Główny i Szef odprowadzają nas kawałek.

Kluczymy cicho przedmieściami ku północy — przez Prądnik, Łobzów, Babice na szosę do Michałowic.

A GDY NA WOJENKĘ

A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć,
Wicher wiał im w oczy od rozstajnych dróg,
niebo się nad nimi zaczynało chmurzyć,
pod deszczową chmurą w polu krakał kruk.

Nikt im iść nie kazał — poszli, bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk.
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli
Za co idą walczyć, komu płacić dług.

Matki się u strzemion synom nie wieszały,
Żony się pod nogi nie kładły na próg,
dzieci nie płakały, dzieci nie wołały
Ojców, których w polu śmiercią witał wróg.

Poszli śpiewający, krwawym trudom radzi,
ledwie przed świtaniem zagrał złoty róg.
Matki im mówiły: — Niech Was Bóg prowadzi,
Żony im mówiły: — Niech Was strzeże Bóg! —

Tylko w ciemne nocki, kiedy po ugorze
szedł z pod czarnych borów głuchy armat huk,
ktoś się cicho modlił w murowanym dworze,
ktoś w bielonej izbie głową bił o próg.

Edward Słoński.

kubeł. Nie przeczuwam jednak, że za kilka minut mój los będzie związany z jego transportem i to na poważną wysokość.

Jakoż tak się stało.

Auto znowu przystanęło. Kolega oprócz starych dywanów dźwiga pokaźną walizkę, mnie zaś wypada wyręczyć młodą Angielkę w przeniesieniu wymienionego wyżej kubełka na 5-te piętro. Uchylam tedy grzecznie kapelusza i chwytam za kubło. I „uczynił się — jakby powiedział Sienkiewicz — piękny widok“: redaktor naczelny i odpowiedzialny Siewu sunie w towarzystwie urodziwej Angielki i przystojnego przedstawiciela polskiej młodzieży socjalistycznej — z kubełkiem w ręku.

Dobre 700 kroków!

Dla dodania sobie humoru — śmiejemy się tak mocno, że ludzie oglądają się na nas. Nie potrzeba dodawać, że i nimi zaczyna trząść nie homerycki wprawdzie, ale londyński, szczery serdeczny śmiech.

Ano, udało się, nie ma co mówić.

Widowisko było piękne, nawskroś demokratyzujące i mnie i przechodniów, a nade wszystko wielce wesołe.

Ale było nam widać pisane obcować z Angielką towarzysko i nietowarzysko, a mówiąc ściśle — zawodowo.

— Zawodowo? — zdumiecie się, drodzy czytelnicy. Tak! Nie cofam rzuconego na papier słowa — zawodowo. Bo tylko posłuchajcie, a właściwie poczytajcie dalej.

Gdyśmy weszli na piąte piętro, zaczęła się wyjaśniać tajemnica chleba. Znaleźliśmy się w pustym, sześciopokojowym lokalu.

Angielka dobyła z walizki fartuszek, zapięła go prawie pod samą brodę i jazda owym chlebem wycierać ścianę, która jaśniała po każdym ruchu coraz bardziej. Rzuciliśmy się jak lwy do pomocy. Przez pół godziny słychać było jedynie tarcie, zaspieszone oddechy. Robota paliła się nam w rękach. Studentka stała za nimi, przypatrując się z weselem w oczach na coraz bielsze ściany swego przyszłego mieszkania. Tak. Bowiem wszystkie przyniesione przez nas rekwizyty miały służyć do odnowienia tych pokojów. Gospodynią tego domu zostanie owa studentka, której ślub miał się odbyć za parę tygodni.

Tak tedy kubłem, starymi dywanami i walizą wniesionymi na 5-te piętro tak beztrosko, i tak wesoło a jednocześnie niespodzianie przyczynialiśmy się do szczęścia rodzinnego młodych nowożeńców. — zawodowo — jako czyściciele ścian.

C. d. n.

Pytania, prośby, żeby powiedzieć co będzie, gdzie idziemy. Uśmiecham się tajemniczo. Wreszcie czoło zbliża się do szosy „warszawskiej". Trzeba ich podrażnić. Zapowiadam kierunek w prawo, z powrotem na Kraków". Lament — „my chcemy na wojnę". Po chwili poprawiam się — zachodzenie w lewo, ku granicy. „Jubel" niebywały. Okrzyki, trąbka. Robi się nastrój, serce łomoce... Trzeba być opanowanym dowódcą.

Godzina 9-ta. Słupy graniczne, wzgórze — widać daleko ziemię na północ. „Kompania — stój". „W lewo — front". Silę się na spokój. I nagle przenika ostra świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Chwila, przeczuwana, że stanie kiedyś, w jakiejś mglistej przyszłości, zjawia się w realnych kształtach. Zaczynam nią żyć. Wojna — oddział żołnierzy polskich. Zawarły się ciężko odrzwia nad codziennym, bliskim, znanym wczoraj. I patrzyć tylko przed siebie trzeba. Ze wzgórza widać daleko gaje, pola, pagórki ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia, kompania wyrwie na dwa — trzy dni naprzód. Komendant daleko, mamy być dla niego „coup de sonde" na własnej skórze trzeba sprawdzić czy jest grób, czy się na nią złakomi; świta mi przykra myśl, że nie ma w pobliżu większych lasów. Obok Kompania — z oczu coś im promienieje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostre, głębokie odczucie, żem ich dowódcą nie na niedzielne ćwiczenia.

„Kompania, baczność! Obywatele... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska polskiego.. Na część tej ziemi: kompania — w prawo patrz". Coś pcha się ku gardłu.

Po chwili — odtrąbiono. Gwar, odprężenie.

Patrol naprzód — przeszukać komorę i gminę. Carskie portrety — w strzępy, słupy zwalone, napisy moskiewskie — na ziemię. I pierwsza zdobycz — jakiś zapomniany pistolet.

Patrol konny na przedzie, dalej jeszcze „wywiad specjalny beków". Belina melduje, że nie ma nieprzyjaciela. Kompania — na dłuższy odpoczynek koło dworu w Michałowicach.

Po południu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach po słabym patrolu... „wola Boska", idziemy dokąd chciał Komendant.

Utarczka patrolu konnego z kilku strażnikami — uciekli. Pod wieczór wchodzimy do Słomnik ze śpiewem. Zapał, wiwaty.. ulewa.

Ubezpieczenie postoju posterunkami u wylotów, drobne patrole w stronę Miechowa. Litwinowicz urzęduje — „my chcemy jeść". Kolacja leciutka. Sprawozdanie ubezpieczeń, sprawy cywilne, drzemka przerywana ciągle. Mija pierwszy dzień wojny.

SZTANDARY PIŁSUDSKIEGO

(Uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego)

Jakże serdecznie się odbyło dwudziestopięciolecie wymarszu I Kadrowej z Oleandrów. Tak wielu przybyło na nie legionistów, peowiaków, kombatantów i ludzi wszystkich wyznań politycznych i społecznych, a tak dziwnie serdeczny i rzewny panował na Błoniach nastrój, jakby się zeszła mała rodzina. Wspomnienia odżywają.

Czy to było tak dawno? Ledwie 25 lat zdołało się usunąć w przeszłość. Więc wszystko się pamięta. Nie my, z pośród nas pamiętają te czasy tylko starsi. Najwięcej wspomnień mają uczestnicy. A że łatwo im było wywołać najpiękniejszy dzień w historii, przeto urządzili wszystko tak, jakby się to naprawdę teraz działo.

Przyjechał przed 10-tą Marszałek Rydz - Śmigły i przyjął krótki meldunek oraz dokonał przeglądu ustawionych na błoniu grup i pocztów sztandarowych. Tak to było wtenczas, tylko dziś raport przyjął najlepszy Uczeń Komendanta, gdy Jego brakło pośród żywych.

NABOŻEŃSTWO

Tyle było słońca w tym dniu, że trudno je było pomieścić. Stanęło nad Oleandrami, prażąc ostro. Ogromne tłumy zdały się kołysać na rozlanej powodzi słońca po zielonej błoni.

Ustawiono wielki ołtarz polowy. Za chwilę zacznie się Msza Św.

Cóż za dziwne podobieństwo. Wódz Naczelny, który trzyma decyzję historii w dzisiejszej chwili, zajął miejsce, by wysłuchać nabożeństwa. A dalej stoją leguni, peowiacy i następne pokolenie ze sztandarami i bez sztandarów. A dalej słucha Mszy cała Polska. To tak, jakby przed bitwą.

Kazanie wygłosił kapelan legionista, który wtedy błogosławił wyruszającą kadrówkę.

I znów się historia odtwarza. Mówił Komendant do kadrowej tak serdecznie, jakby kładł chleb do kieszeni wyruszającym na daleką tułaczkę braci. Był w jego rozkazie smak dumy i rzewność i radość z bliskiej ofiary, która nie wiadomo, jaką będzie mieć wagę w historii, ale wykonana być musi.

Dziś mówił do narodu kochany Uczeń Komendanta, bliski Jego sercu towarzysz od początku do końca. Mówił trochę innym językiem i do innych słuchaczy. Komendant miał przed sobą grupkę ludzi odważnych, zapalonych i ofiarnych, a z boku stał naród, przyglądający się tej śmiesznie małej gromadce Piłsudskiego, który jakieś manewry z nią urządzał. Naród to był taki, że drzwi i okna przed legionistą zatrzasnął.

Cóż poradzisz, Komendancie? Tak Was było nie wielu.

Minęła wojna jedna i druga, przyrosło nowych lat dziewiętnaście, a dziś Rydz Śmigły przema-

wiając w Oleandrach miał przed sobą więcej słuchaczy. Z boku nie było gapiów i drwinkarzy. To tylko tamte czasy, Panie Marszałku, były bardzo gorzkie, choć piękne.

A druga rzecz różniąca rok 1914 od obecnego, to wojsko. Brawura dowódcy i żołnierza była wtedy bohaterstwem i jedynym patentem na posiadanie maciejówki. Dziś mamy wojsko. Brawura, ochotniczość ma zupełnie inne znaczenie. Wtedy się szło rąbać okno dla wolności, a dziś je trzeba zamurować przed sąsiadem.

Przemówienia Marszałka Rydza Śmigłego słuchał zapewne cały świat i wróg musiał uwierzyć w jego słuszność.

HOŁD KOMENDANTOWI

Mówił w kazaniu kapelan legionowy o Józefie Piłsudskim, że jest przecież między nami w swojej radości. I w wojsku przed udaniem się na spoczynek odmawia się jedno bardzo znamienne zdanie, że duch Komendanta żyć będzie wśród nas wiecznie. Jakby dla upewnienia się wymawiają żołnierze te słowa, bo chociaż rozumiemy, jak głęboki wyrył Piłsudski ślad w historii, chociaż w jego czynach, myśli i pismach znajdujemy dość siły i sztuki na osiągnięcie najbardziej śmiałych planów, to jednak życie ciągle nam przypomina nieobecność Komendanta. Może nawet dlatego próbowano bratać, porównywać Jego ideologię z obcą jej i przeciwstawną „ideologią" narodowej demokracji. Przecież Marszałek nie wie, więc można tworzyć narodowy - piłsudczyzm. Hołd prochom zamiast przywodzić nam na pamięć obecność Komendanta, zdziera z oczu złudzenie, przypominając kryptę zamieszkałą przez Niego pod wieżą srebrnych dzwonów.

SZTANDARY

Po oddaniu hołdu prochom Komendanta, Marszałek Rydz - Śmigły przyjmował defiladę sztandarów. Prowadził całość gen. Sosnkowski. Postępowali dalej trzej beliniacy, pozostali przy życiu uczestnicy z pierwszej siódemki Beliny, która ruszała na rozpoznanie drogi z Krakowa do Kielc.

A później szły sztandary legionowe. Wszystkich pułków legionowych, peowiackie, dywizji wschodnich oraz organizacji paramilitarnych i organizacji społecznych młodego pokolenia.

Kolorowa rzeka sztandarów płynie wolno obok trybuny Marszałka. Przedziera się przez ścieśniony, napierający z dwu stron tłum. Orkiestry grają. Słońce zagubiło się w chmurach czarnych. Czy to nie wróżba? Cicho było przez dwadzieścia lat i naraz obłoki pogodne czernieją nad światem, zniżając groźnie swój lot ku ziemi. Narody trwożliwie spoglądają ku niebu, pytając się, z której strony uderzy pierwszy grom?

Przeszły sztandary tych, którzy walczyli. Nadchodzą młodsze, następcy tamtych. Związek Młodej Wsi, jedyna na tej uroczystości organizacja ideowo - wychowawcza młodzieży chłopskiej.

Mówiąc o swojej historii organizacyjnej, wymieniamy często nazwiska peowiaków, legionistów, kiedyś będących prezesami naszych Kół, ich założycielami. Bywało tak, że Koło przestawało działać, bo wszyscy członkowie szli na wojenkę. Nasza łączność ideowa z pokoleniem niepodległościowym zrodziła się i nawiązała w życiu, nie w doktrynie ani innej teorii. Tamci szli się bić o Polskę sprawiedliwości społecznej wszyscy bez różnicy, a na nas spada trud i obowiązek zaprowadzenia tej sprawiedliwości w życiu pokojowym.

101 SZTANDARÓW SIEWOWYCH

Zielono - czerwone chwieją z wiatrem sztandary młodowiejskie. Sztandar centralny, który do chrztu trzymał Pan Marszałek wiedzie znaki wszystkich ziem. Białostockie, kieleckie i inne kolejno. Chorążowie i asysty w strojach swych ziem. Idą uśmiechnięci i pewni, jakby nad ziemią był spokój, jakby to nie była ostatnia przed bojową, defilada.

CIĄGŁOŚĆ IDEI PIŁSUDSKIEGO

Zdaje sobie każdy sprawę, że historia ostatnich lat nabrzmiała zasługą Komendanta-wodza, wychowawcy i polityka. Wypełniły się fragmenty jego ideologii — ale do wypełnienia całości jeszcze jest daleko. Społeczeństwo nie zawsze dobrze rozumie, że do wykonania zbawiennego dla Polski testamentu trzeba cierpliwości i wytrwałości. Że łatwo jest w niecierpliwości wypaczać myśl idei.

Idąc w tej pięknej defiladzie przed Uczniem Komendanta, daliśmy dowód, że młodzież chłopska wyznaje ideologię Józefa Piłsudskiego i chce, by całe młode pokolenie tę ideologię wyznawało.

Z POEZJI LEGIONOWEJ

SŁOŃCEM I KWIATAMI

Słońcem i kwiatami, słońcem i kwiatami
deszczem i rosami błogosławi Bóg
ziemi, którą orał długo kartaczami,
znaczył mogiłami i zgliszczami wróg.
Śmieją się dookoła dziecinne radości
Modli się gdzieś w niebie srebrnogłosy śpiew
Ze spalonych włości wyszli ludzie prości
na żołnierskie groby rzucać złoty siew.

— Leżcie, cicho leżcie, nieproszeni goście,
w szumach traw rosnących i kwitnących drzew!
Przyjmą was gościnnie dziadów naszych kości,
przyjmie was gościnnie ojców naszych krew!

— Spadną ciepłe deszcze, spadną srebrne rosy
na błękitach tęcze porozwiesza Pan —
i na waszych grobach zafalują kłosy
do stóp waszych polski pokłoni się łan.

Maj, 1915.

Edward Słoński.

EDWARD SŁOŃSKI

KTO CIEBIE CHCIAŁ...

O Polsko, Polsko, Polsko,
Kto Ciebie chciał, ten wierzył,
że dobry Bóg się z Tobą
w ten krwawe dni sprzymierzył.
O Polsko, Polsko, Polsko,
łuny się wokół szerzą
na gruzach twierdz zdobytych
zwęglone trupy leżą.
Lecz patrz — już dzień Twój świta —
ktoś w ogniu dział i w dymie
Krwią własną na sztandarach
Twe święte kreśli imię.
Ktoś krew swą żyzną rosą
Na Twoje rzuca piaski...
Niech będzie cześć i chwała
Żołnierzom z Bożej łaski!
22.VIII.15.

JESZCZE SERCE KRWIĄ BROCZY...

Dymy wstają ze spalonej wioski,
wiatr na dachu skrzypi chorągiewką...
Śpij spokojnie, żołnierzu krakowski,
pod tą starą, unicką cerkiewką...
Złoty piasek na oczach twych leży,
Złoty piasek do serca się sączy,
Złotym piaskiem tym polskich żołnierzy
Śmierć na zawsze dziś z Polską połączy.

Lecą liście z drzewa, lecą liście
jeszcze serce krwią broczy, krwią broczy,
A już śpiewa swą pieśń legioniście
wiatr, co dotąd zawsze wiał mu w oczy.

13.X.1915.

POLSKA PIEŚŃ WOJENNA

Z naszych dziejów hyr idzie bojów z Niemcami, zmagań na śmierć o życie spokojne na swojej słowiańskiej ziemi. I płynie potężna pieśń-modlitwa:

Bogu-Rodzica Dziewica
Bogiem sławiena Maryja.
U Twego Syna - Gospodzina
Matko zwolena, Maryja
Ziszczi nam, spuszci nam
Kyrje Elejson.
Twego dzieła Krzciciela Bożycze
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jąż nosimy
A dać raczy Jegoż prosimy;
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt
Kyrje Elejson.

Tradycja mówi, że układał tę pieśń św. Wojciech. Historycy doszli, że powstała ona później; dzięki niej poznajemy stare formy naszego pięknego języka. Wiemy, że w r. 1410 pod Grunwaldem rycerstwo polskie stojąc już w szyku bojowym śpiewało pełnią męskich piersi „Bogu Rodzica". Pieśń ta towarzyszyła przez parę stuleci wojennym „potrzebom".

Gdy rozpowszechniła się znajomość pisania i druku, utrwalono na pergaminie szereg pieśni wojennych, które opowiadają o utarczkach z Tatarami, o Gdańsku, o bohaterskich rycerzach.

Pod włoskim niebem z wielkich tęsknot i umiłowania utraconej ojczyzny, urodził się słynny Mazurek Dąbrowskiego. Było w tej melodii i słowach coś tajemniczego, wielkiego, coś, co podrywało do boju, co było przysięgą na śmierć i życie.

Z prostej obozowej piosenki, która wplotła swawolnie imię żony wodza, Dąbrowskiego:

Mówił ojciec do swej Basi
Cały zapłakany:
„Słyszysz, Basiu, pono nasi
Biją w tarabany".

stała się hymnem narodowym, świętością narodu w czasie niewoli. Za śpiewanie jej groziło więzienie, Sybir. W odrodzonej, potężnej Rzeczpospolitej jest hymnem państwowym. Słuchamy go „na baczność".

W czasie powstania 1831 r. niemało powstało pieśni. Bardzo rozpowszechniona była „Warszawianka" — ułożona przez Francuza Delavigne (Delaviń).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był.
W tęczę Franków orzeł biały,
Patrząc lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany, woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, skrusz kajdany, dziś Twój triumf albo zgon.
Hej, kto Polak, na bagnety, żyj, swobodo, Polsko, żyj.
Takim hasłem cnej podniety, trąbko nasza, wrogom grzmij...

Pieśń ta stała się w owym czasie „reprezentacyjną", jak później w r. 1914 była pieśń:

„Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały",
która też powstała w r. 1831.

Krzemieńczanin, Kowalski, ułożył piosenkę bardzo znaną:

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie,
A dziewczyna, jak malina, niesie koszyk róż...

Poeta, Wincenty Pol, napisał szereg pieśni, które wydał potem jako zbiór „Pieśni Janusza". Śpiewane były one w kraju i na emigracji.

Adam Mickiewicz, który sam niezmiernie lubił piosenkę „O żołnierzu tułaczu", napisał słowa, które chętnie były śpiewane:

Ja w tej izbie spać nie mogę,
Inną izbę daj, sąsiedzie...

Żołnierz emigrant nie chce słyszeć trąbki pocztowej,

bo ona mu przypomina wezwanie ułańskie, kiedy to pędzili z okrzykiem: „Hajże na Moskala". Zwidują mu się szeregi armii narodowej „nasze konie i trębacze i po tem, aż do dnia płacze"...

W pieśni z r. 1831 dźwięczy siła i dziarskość:

Jak wspaniała nasza postać,
Kiedy w słońcu błyszczy stal,
Koń na miejscu nie chce dostać,
Pójdziesz, koniu, pójdziesz w dal...
Taki los wypadł nam:
Że dziś tu, a jutro tam [1])

Inny ton, pełen smutku i żałoby brzmi w pieśniach z r. 1863:

Lecą liście z drzewa, co wyrosło wolne,
Nad mogiłą śpiewa jakieś ptasze polne.
Nie było, nie było, Polsko, dobra tobie,
Wszystko się prześniło, a twa dziatwa w grobie.

W owym czasie rozpowszechnił się, napisany wcześniej przez Kornela Ujejskiego, jeden z najstraszniejszych, najtragiczniejszych chorałów:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos..."

Te pieśni i dziesiątki innych śpiewane były w ukryciu do 1914 roku i w dziejach budzenia żołnierskiego ducha odegrały rolę ogromną.

Nowe pieśni nie wiedzieć przez kogo układane, a coraz powszechniej śpiewane niosły ze sobą Legiony: biła z nich wesołość zwycięska i moc:

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza.
Danaż moja dana, kompanio kochana
Nie masz to jak pierwsza, nie.

Z pieśni ludowej został „przerobiony" śpiew: „O, mój rozmarynie", „Wędrowali trzej ułani z wojny", „Haniś moja, Haniś" i wiele innych. Wiejski chłopak, nucił piosnkę przyniesioną z chaty, na postoju dodawano nowe słowa: czasem o miłości, czasem z przeżyć dnia:

„Nasz Wąsowicz, chłop morowy,
Zbił Moskali w Cycułowej,
Odznaczył się szwadron drugi,
Wrażej krwi on przelał strugi"...

Opowiadali mi żołnierze, przybyli do szpitala z frontu, o wielkim, dodatnim wpływie jaki na nich osłabłych, cierpiących wywarła pieśń, śpiewana powszechnie w r. 1920.

„Zakwitały pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki wróć,
Wróć, ucałuj jak za dawnych lat
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat..."

Przemijają pieśni, jak przemija nastrój, który je wytworzył, któremu odpowiadały... Przetrwała wszystkie pieśń mocna, harda, potężna:

Legiony, to — żołnierska nuta,
Legiony, to — ofiarny stos..."

O niej to powiedział Marszałek Piłsudski: „Dziękuję panom za najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła".

Z. D. Kańska

[1]) Te słowa napisał Tetmajer, pradziad znanego poety Kazimierza Tetmajera, piewcy Tatr.

NAUKA ZE ZJAZDÓW POWIATOWYCH

(Głos w dyskusji, ciąg dalszy).

PRZODOWNICY Z IMIENIA

Na czele organizacji w powiecie stoi prezes z zarządem. Instruktor nie jest władzą, lecz instruktorem, czyli człowiekiem pokazującym, jak się powinno pracować i rozumieć ideologię.

Podobne zadania mają przodownicy po wsiach. Nie mają władzy (chyba, że należą do zarządu powiatowego), ale ich wpływ na koła okoliczne i pojedyńczych członków może być bardzo silny. A jeśli tak ma być, to przecież przodownik raz pracuje z drugimi i wychowuje ich, a gdzie indziej daje się używać do psucia pracy. Wszak na takich chytrych na pieniądze przodownikach organizacje polityczne i inne, które na wsi chcą się zaszczepić, opierają pierwszą działalność.

Nasz związek niczyich przodowników nie podkupował i nie uznaje takiego sposobu walki. Do nas sami ludzie przychodzą, uciekając z innych organizacji.

Nie o tych jednak mówimy przodownikach. Mamy rodowitych przodowników i o ich pracę nam chodzi.

Przy organizowaniu zjazdu powiatowego, jak zresztą w każdej innej robocie, są przodownicy gadacze zawodowi. Potrafią oni wygłaszać światoburcze przemówienia przy różnych okazjach na większych i mniejszych zebraniach, na małych i dużych uroczystościach.

Wszystkich potrafią krytykować, tylko ich w robocie nie widać. Oto wizerunek kiepskiego przodownika od parady.

TEGO NIKT NIE ZROBIŁBY LEPIEJ

Skoro się postanowiło urządzić zjazd, to pierwszą rzeczą jest zawiadomić ludzi w kołach o dniu, godzinie i miejscu oraz porządku obrad. Zawiadomić koła można przez wysłanie specjalnego pisma, okólnika, albo ogłoszenia w czasopiśmie (w gazecie) organizacyjnym.

Od tego się zaczyna praca przygotowawcza przodowników. Wyliczenie, ilu koło ma prawo wysłać delegatów, wypisanie dla nich upoważnienia zarządu koła, że mają prawo głosu, zbadanie, czy posiadają legitymację organizacyjną — to są drobiazgi, których dziś nie ma kto przypilnować. A gdyby tak przodownik, choćby prezes związku sąsiedzkiego, spotkawszy przypadkowo, lub umyślnie prezesa koła stąd, stamtąd, wypytał niewinnie, niechcący o legitymacje u jego członków, o ilość delegatów na zjazd, o zaświadczenia dla nich, to uniknęło by się na zjeździe kłopotów.

Przecież wielu prawowitych delegatów od kół nie ma prawa głosu na zjeździe dlatego tylko, że nie mogli się wykazać upoważnieniem od zarządu.

Gdy zaś przygotowuje się do-

żynki, lub popisy artystyczne na zjazd, to któż, jeśli nie przodownik zabiegać powinien, by koła zbierały się na czas, bo przyjedzie instruktor od śpiewu i inscenizacji. Któż się wypytuje prezesów Kół, czy stroje wszyscy mają i czy nauczyli się dobrze słów pieśni i piosenek?

Straż porządkowa. Jak ją zorganizować, żeby istniała i robiła na zjeździe porządek? Myślę, że w jednym roku powinna dać do tego ludzi jedna okolica, a w następnym druga i tak przez cały powiat. Wtedy strażnicy jej dobrze znają i sprawniej mogą działać. Przy organizowaniu straży musi być przodownik. Nie wystarczy wyznaczyć, wypisać i przesłać spis do powiatu. (Tak właśnie często bywa). Strażnicy muszą umieć pracować, a do tego trzeba ich przyuczyć.

Oprócz tych prac, są jeszcze inne, przy których przodownik musi być czynnym. Nie wymieniam ich, wystarczy tyle przykładów, ile podałem, żeby zrozumieć, co jest do roboty.

Albin K.

GDZIE UCZĄ SPÓŁDZIELCZOŚCI?

Ruch spółdzielczy w ostatnich latach rozbudowuje się pod względem gospodarczym i organizacyjnym. Równolegle z upowszechnieniem spółdzielczości, w ostatnich latach rozwija się najmłodsza dziedzina oświatowa: szkolnictwo spółdzielcze.

Szkoły spółdzielcze przygotowując młodzież na handlowców w instytucjach spółdzielczych, różnią się tym od szkół handlowych, czy kupieckich, że poza przygotowaniem zawodowym, uwzględniają w swym nauczaniu i wychowywaniu czynnik ideowy i społeczny tak bardzo ważny w ruchu spółdzielczym, gdyż każda instytucja spółdzielcza, nie jest nastawiona na czerpanie zysków, ale na zaspokojenie kulturalnych i materialnych potrzeb swych członków.

SZKOŁY SPÓŁDZIELCZE

Obecnie mamy 13 szkół spółdzielczych w Polsce, a mianowicie: 2 licea spółdzielcze, 2 gimnazja i 9 szkół jednorocznych Przysposobienia Spółdzielczego dla dorosłych.

Rozmieszczenie szkół spółdzielczych w Polsce przedstawia się następująco: Licea: 1) Męskie Liceum Spółdzielcze we Lwowie.

2) Męskie Liceum Spółdzielcze ukraińskie we Lwowie.

Gimnazja: 1) Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze w Warszawie.

2) Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze w Krzemieńcu na Wołyniu.

Jednoroczne szkoły Przysposobienia Spółdzielczego:

1) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Warszawie.

2) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Poznaniu.

3) Koedukacyjna szkoła Przysposobienia Spółdzielczego we Lwowie.

4) Koedukacyjna szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Pińsku na Polesiu.

5) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Nałęczowie.

6) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Tomaszowie Lubelskim.

7) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Toruniu.

8) Męska szkoła Przysposobienia Spółdzielczego ukraińska w Jaworowie, wojew. lwowskie.

9) Koedukacyjna szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Handzlówce, pow. Łańcut, woj. lwowskie.

Oprócz wymienionych szkół przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, istnieją wydziały spółdzielcze. Obecnie w roku bieżącym będzie uruchomione Koedukacyjne Liceum Spółdzielcze w Warszawie i Jednoroczna szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Krakowie.

Istnieje również sprawa uruchomienia w przyszłości szkoły Przysposobienia Spółdzielczego w Łodzi i w woj. białostockim.

Z pośród wyżej wymienionych szkół spółdzielczych tylko 2 szkoły są państwowe: 1) Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze w Krzemieńcu na Wołyniu i 2) Jednoroczna Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, woj. lubelskie. Pozostałe szkoły są prywatne na prawach państwowych, o charakterze społecznym, prowadzone przez związki spółdzielcze, bądź instytucje społeczne.

POCZĄTEK NAUKI

Rok szkolny w liceach i gimnazjach rozpoczyna się we wrześniu, natomiast w szkołach przysposobienia spółdzielczego nie jest ujednolicony, bowiem w jednych rozpoczyna się równo z rokiem szkolnym natomiast w innych od 15 stycznia. Szkoły spółdzielcze najwięcej zasilane młodzieżą wiejską, która ostatnio wykazuje duży pęd z pobudek ideowych do kształcenia spółdzielczego. Procentowy udział młodzieży wiejskiej w szkołach spółdzielczych, według statystycznych Spółdzielczego Instytutu Naukowego z roku 1938/39 przedstawia się następująco: w liceach i gimnazjach spółdzielczych 35,9%, natomiast w szkołach Przysposobienia Spółdzielczego młodzież wiejska stanowi 85,1% ogółu młodzieży uczącej się.

WARUNKI

Zestawienie to jest aż nadto wymowne. Młodzież wiejska w poszukiwaniu i przygotowaniu się do zawodu najchętniej wybiera spółdzielczość, aby po ukończeniu szkoły móc samodzielnie pracować i przeważnie w tym nastawieniu młodzież idzie do szkół spółdzielczych. Zjawisko to jest całkiem uzasadnione, gdyż obecne przeludnienie wsi zmusza młodzież do zdobycia zawodu. Przy uwzględnianiu wyboru szkół spółdzielczych trzeba wziąć pod uwagę następujące czynniki:

1) Warunki kształcenia (koszt). 2) odległość szkoły i 3) wartość szkoły. Czynniki te zadecydują o wyborze i możliwościach pójścia do szkoły.

Trzeba więc zbadać swoje możliwości finansowe na kształcenie: spłatę rodzinną, własne oszczędności, pomoc rodziny i wreszcie zasiłki stypendialne, choć te trzeba uwzględniać na ostatnim miejscu, bo często zawodzą.

Koszt ukończenia jednorocznej szkoły przysposobienia spółdzielczego waha się w granicach od 400 do 1000 zł. Znacznie tańsze będzie ukończenie szkoły państwowej, gdyż odpadną już opłaty szkolne, wynoszące w szkołach prywatnych ponad 200 zł za cały rok. Również tańsze będzie ukończenie szkoły, która ma pomieszczenie internatowe z całodziennym utrzymaniem, natomiast najdroższą jest szkoła w wielkim mieście i bez internatu (drogi koszt utrzymania i mieszkanie), lecz będzie ona miała inne wartości, jak dobry dobór personelu nauczycielskiego (w Warszawie 13 sił), odbywanie praktyk w dobrze rozwiniętych i urządzonych instytucjach spółdzielczych: hurtowniach, sklepach i biurach, oraz różnego rodzaju odczyty, konferencje, zjazdy oświatowe i gospodarcze, zwiedzanie i poznawanie ośrodków gospodarczych: magazyny, elewatory, fabryki i ośrodków kulturalno - historycznych: muzea, teatry, kina itp. Wszystko to po za szkołą daje uczniowi b. dużo.

Wybór szkoły winien się odbyć według możliwości materialnych danego kandydata. Ukończenie jednorocznej szkoły spółdzielczej, zapewnia uzyskanie pracy w spółdzielniach (personel sklepowy), w magazynach i biurach. Szkoła nie zapewnia z miejsca uzyskania posady, lecz wychowankowie są zatrudniani w miarę zapotrzebowania przez związki spółdzielcze i spółdzielnie.

Uzyskanie pracy po ukończeniu szkoły w instytucjach spółdzielczych daje zawód młodemu człowiekowi. Idąc do szkoły, nie można i nie warto obawiać się żadnych strat, gdyż ruch spółdzielczy rok rocznie się rozwija i rozszerza swą działalność, tak, że stale będzie zapotrzebowanie na pracowników, przygotowanych zawodowo i ideowo do pracy w spółdzielczości.

Do szkół przysposobienia spółdzielczego w których rok szkolny rozpoczyna się od września, można dodatkowo składać podania o przyjęcie po 20 sierpnia.

Julian Grudzień

NASIONA USZLACHETNIONE

W dzisiejszym, przedwojennym okresie musimy być gotowi we wszystkich dziedzinach życia państwowego do zdecydowanego odparcia wszelkich, wrogich zakusów.

Zorganizowana Samopomoc Rol na starszego społeczeństwa i Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej — muszą w dalszym ciągu realizować rozplanowaną robotę i podnosić rolnictwo polskie do takiej sprawności, by w każdej sytuacji mogło ono sprostać trudnemu i odpowiedzialnemu zadaniu: zaopatrzenia w żywność Armii i całego Narodu. Na to trudne i wielkie zadanie składa się cały szereg prac na pozór drobnych, a których wykonanie i usprawnienie daje jednak w rezultacie pełną gotowość gospodarczą.

Przez realizację ośmiu punktów ustalonych na dziś przez Ministra Rolnictwa i R. R. właśnie osiągać będziemy tę gotowość Rolnictwa Polskiego do dobrej służby dla Państwa.

Młodzież obok propagandy, obok szerzenia zrozumienia w całym społeczeństwie rolniczym, musi i sama dołożyć starań, sama wziąć udział w tej robocie.

Kończą się już żniwa. Rozpoczynamy pracę nad przygotowaniem roli pod nowe zasiewy. W związku z tym podjęto na terenie całej Polski akcję nad wprowadzeniem do uprawy uszlachetnionych nasion zbóż. Zorganizowana młodzież wiejska, pracująca w Przysposobieniu Rolniczym, rozumiejąc znaczenie dobrego nasienia, musi to zrozumienie upowszechniać. Akcja ta podjęta przez Izby Rolnicze i Okręgowe Towarzystwa nie może trafić na przeszkody — na obojętność czy niechęć rolników.

Wszyscy muszą wiedzieć o tym, że nasienie uszlachetnione zwiększa plony od 1 do 4 centnarów metrycznych na hektarze — bez żadnych dodatkowych prac czy wydatków na nawożenie. Zakwalifikowany przez Izby Rolnicze materiał siewny daje gwarancję czystości odmiany najodpowiedniejszej dla danej gleby — rejonu rolnego, zapewnia zdrowotność, dużą siłę kiełkowania i wreszcie oczyszczania z chwastów.

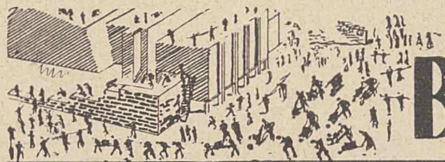
Musimy wiedzieć sami i innych o tym poinformować, że zboże wyradza się szybko (najszybciej żyto jako roślina obcopylna, pszenica, jęczmień, owies, wolniej — jako rośliny samozapylające się) — co w rezultacie daje niższe plony i to coraz gorszego ziarna. To samo dotyczy ziemniaków — musimy wprowadzać odmiany rakoodporne, w jak najmniejszym stopniu pokażone chorobami wirusowymi.

Musimy wreszcie uświadomić sobie, że najwyższy czas, by na wsi powstały rejony uprawy jednej odmiany tej czy innej rośliny. Trzeba skończyć z tym, by radio czy gazety w przeglądzie giełdy zbożowej podawały dwie ceny za zboże: zbierane - chłopskie i jednolite-dworskie. Ma to znaczenie nie tylko z tego tytułu, że wogóle niska cena naszych plonów podniesie się o złotówkę, czy parę groszy, ale udowodnimy tą drogą, że wieś stać na racjonalną hodowlę i uprawę, że dwór nie ma monopolu na to. Już dziś w tysiącach gospodarstw prowadzone są o wiele trudniejsze prace — więcej wymagające wysiłku i starań — są to ścisłe doświadczenia odmianowe i nawozowe. I prace te są prowadzone b. dobrze — dały też duże korzyści rolnictwu w Polsce.

Trzeba tylko chęci i zrozumienia. Trzeba, by polski rolnik co roku dziesiątą część pola obsiewał pod żyto ziarnem uszlachetnionym (I odsiew). Przy innych zbożach i ziemniakach wystarczy wyjść od 1/100 części pola, a po 2-ch latach (przy życie po roku) będziemy mieli podniesiony urodzaj i w ilości i w jakości. W przyszłości niedalekiej na wsi muszą powstać hodowle - rozmnażalnie (uprawy oryginalnych odmian), które zaopatrywać będą drobnego rolnika w materiał siewny.

O tym wszystkim — my pracując w P. R. i Rolniczej Służbie musimy wiedzieć i ze swej strony w starszym społeczeństwie szerzyć propagandę.

M. W.



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

ZARZĄDY GMINNE:

Sosnkowicze, pow. Łuniniec — zł 10; Brzeżany, pow. Brzeżany — zł 20; Jeleniewo, pow. Suwałki — zł 10; Żołynia, pow. Łańcut — zł 5; Włodawa, pow. Włodawa — zł 10; Ropczyce, pow. Dębica — zł 20; Kryniawa, pow. Kosów Huculski — zł 5; Przedecz, pow. Włocław — zł 21,70; Marki, pow. Warszawa — zł 20; Paszczyna, pow. Dębica — zł 20; Sobótka, pow. Łęczyca — zł 10; Kamionka, pow. Wieluń — zł 20; Prądnik Czerwony, pow. Kraków — zł 5; Sędziszów k. Ropczyc, pow. Dębica — zł 20.

WYDZIAŁY POWIATOWE:

Stanisławów — zł 20; Grudziądz — zł 25.

K. K. O.:

Pracownicy K. K. O., pow. Morskiego — zł 1,50.

GMINNE KASY POŻ.-OSZCZĘDNOŚCIOWE:

w Krypnie, pow. Białystok — zł 10; w Chorowie, pow. Zdołbunów — zł 3; w Wilczu Tułowskim — zł 20; w Radecznicy, pow. Zamość — zł 25.

WÓJTOWIE ZARZĄDÓW GMINNYCH:

Wójt gminy Rubieżowicze, pow. Stołpce — zł 5.

POWIATOWE ZWIĄZKI MŁODEJ WSI:

Garwolin — zł 5,80.

KOŁA MŁODEJ WSI:

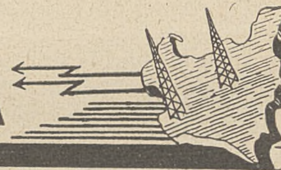
Wielmoża, pow. Olkusz — zł 2.

RÓŻNI:

Inż. Bielczyk Bolesław, instr. P. R., Olkusz — zł 1; Gedroyć, Komisarz Ziemski, Olkusz — zł 2; Berdecki Piotr, Warszawa — zł 10; Kalicka Ulasia, Kielce — zł 2; Wacław Kalisiak, Kutno — zł 3; Znorowski, dyr. Syndykatu Roln. w Siedlcach — zł 5; Mazurek Edward, kier. Spółdzielni w Platerowie, pow. Siedlce — zł 0,50; z Siedlec: Żebrowski Jan, v.-prezes O. T. O. i K. R. — zł 1; Kiełbowicz Bogusław, kier. O. T. O. i K. R. — zł 3; Osik Józef, instr. organ.— zł 1,50; Tkaczyk Aleks., instr. łąkarski — gr 50; Bolilok Bolesław, instr. P. Z. M. W. — zł 1; Włoczewska Irena, instr. K. G. W. — 50 gr; Buasiński St., instr. P. R. — zł 1; Kosmala Michał, instr. ogrodn. — zł 1; sekretarka O. T. O. i K. R. — 50 gr; Strutyńska Bogumiła, instr, hodowl.— 50 gr; Nowak Bron — 50 gr.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA



NIEUDANA PRÓBA

Senat gdański zawiadomił niektórych polskich inspektorów celnych, by się nie stawili do swoich zajęć kontrolnych na granicy Wolnego Miasta i Prus Wschodnich. Chciano w ten sposób z jednej strony zapewnić sobie wolny dowóz broni z Prus, a po drugie spróbować, jak Polska na to odpowie. A nuż rząd polski zgodzi się. A jeżeli tak, to potem napewno da się zrobić większy wyłom: znieść polską kontrolę celną w ogóle.

Ale komisarz polski w Gdańsku, min. Chodacki, zażądał od senatu natychmiastowej odpowiedzi, dlaczego wydano tego rodzaju zarządzenie.

I senat odpowiedział, że nie zawiadamiał polskich inspektorów celnych o zwolnieniu ich z pełnienia obowiązków kontroli granicy. Jest to oczywiście, cofnięcie się wobec stanowczej postawy rządu polskiego.

NIE WEŹMIECIE BEZ KRWI

Nowa próba senatu gdańskiego została napewno nakazana przez Berlin. Przywódcy hitlerowscy są zaniepokojeni. Od mowy Hitlera zapowiadającej przyłączenie Gdańska do Polski upłynęło już 3 miesiące. Tymczasem nic z tego. A Niemcy pomni udanych grabieży Austrii (Seyss-Inquart), Sudetów (Henlein), Czech (Kundt), Kłajpeda (Neumann), ciągle się łudzą, że bez narażenia własnych kości na pociski polskich dział przyłączy Foerster i Grajzer Gdańsk do Polski.

Najpierw próbowali Niemcy oczerniać Polskę w prasie. Nikt nie uwierzył. Potem usiłowali rozdmuchać w całej Europie wieść, że Gdańsk jest tak uzbrojony, iż sam się oderwie od Polski. I temu nie dano wiary. Bowiem państwo, które pobiło na łeb, na szyję Rosję sowiecką w 1920 r. może zgnieść Gdańsk w przeciągu kilku godzin.

Chwycono się jeszcze jednego środka: przekonania Anglików i Francuzów, że nie warto się bić o Gdańsk I znowu na nic. Bo ci, których chciano pouczyć, iż będą walczyć o nie swoje cele, doskonale rozumią, że gdyby Polska znalazła się w niebezpieczeństwie, to Anglia i Francja również stracą niepodległość.

Po żniwach gospodarskich przygotowujmy się do żniwa na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie

No, i w końcu zawiodła próba z celnikami.

NIE WIEDZIE SIĘ „OSI".

Uwikłany w sprawę gdańską, Hitler, próbował namówić Japonię, by zawarła sojusz z Niemcami i Włochami. Ale Japończycy poważnie się nad tym zastanawiają, bo obawiają się Ruzwelta.

PODZIĘKOWANIE

Uprzejmie dziękuję Kołu Mł. Wsi, jak również brak mi podziękowań dla p. Prezesa tegoż Koła Mieczysława Brzezińskiego, zamieszkałego w Węgrzynowie, gm. i pocz. Słupia k/Włoszczowy, które to Koło z p. Prezesem na czele przybyło ze szczerą i okazaną pomocą mojej żonie, Mariannie Poskart, zamieszkałej w Węgrzynowie. W mundurze żołnierza polskiego życzę Kołu pomyślnego rozwoju w pracach społecznych.

Również zgóry dziękuję Redakcji Siewu Mł. Wsi w Warszawie za umieszczenie kilku słów podziękowania w swym poczytnym piśmie.

Czołem!

Stefan Poskart,
szeregowiec rezerwy.

Stany Zjednoczone oświadczyły bowiem, że gdyby tylko Japończycy przystąpili do osi, wówczas Ameryka zawrze sojusz z Anglią i Francją. To znaczy, że na wypadek wojny olbrzymia ilość okrętów wojennych St. Zjedn. uderzyłaby od razu na Japonię, która jest wyspą. A Japończycy, gdyby nawet nie byli uwikłani w wielką wojnę z Chinczykami i małą z Rosjanami, to i tak nie poradziliby sobie z Ameryką. Nie dziwota tedy, że nie kwapią się z podpisaniem sojuszu.

Tym bardziej, że już mocno zostali uderzeni cofnięciem układu handlowego z Ameryką, co ich pozbawiło surowców. Prócz tego i Anglicy opóźniają układy w Tien-tsinie, czekając na wyniki wypowiedzenia wspomnianego układu.

W ogóle Anglia otrzymała od Ruzwelta dobre pouczenie, że wrogom nie należy ustępować, ale z nimi walczyć. Rząd bowiem Czemberleina ciągle tylko się broni, a nie przechodzi do ataku. Niemcy wykorzystują ten stan rzeczy i probują strachem zmusić demokracje zachodnie do ustępstw.

BĘDZIEMY BIĆ.

Ostatnio gazety niemieckie rozpisują się o gromadzeniu kilku milionów wojsk niemieckich na granicy polskiego Pomorza i Prus Wschodnich.

Oznacza to, że starą metodę powtarza się: Oddajcie Gdańsk, bo na was uderzymy. Poskutkowało to z Czechami, to i z Polską pewnie się uda.

Śmiech zbiera, gdy się obserwuje Niemców i ich „kawały". Myślą sobie, że wszyscy na świecie boją się ich siły. Nie chce im się wprost uwierzyć, że Polacy nie zlękną się ich gróźb.

Ano, spróbujcie. Zobaczymy, co będzie z waszymi grzbietami i kościami. Będziemy bić, aż do skutku.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 13.VIII DO DN. 19.VIII. 1939 r.

Niedziela, dn. 13.VIII. O godz. 7,05 — Koncert w wykonaniu tria instrumentalnego Mieczysława Halika. **O godz. 7.30** — Gazetka Rolnicza. **O godz. 7,45** — „Przypomnienia na czasie". **O godz. 15.00** — poseł Alfons Erdman, prezes O. T. O. i K. R. w Bielsku Podlaskim wygłosi pogadankę pt. „Nasza robota w powiecie". Prelegent opowie o pracach i wynikach, jakie osiągnęło Towarzystwo Rolnicze w powiecie. **O godz. 15.35** — nadana będzie pogadanka aktucja muzyczna pt. „Po jarmarku" w opracowaniu Władysława Waltera, w wykonaniu Wincentego Nowakowskiego i Władysława Waltera. **O godz. 15.35** — nadana będzie pogadank aktualna. **O godz. 15.45** — nadana będzie audycja pt. „Równaj krok" w oprac. Niedbalskiego. **O godz. 16.15** — S. Krutkowska, gospodyni z pow. błońskiego, wygłosi pogadankę pt. „Organizujemy bursy dla młodzieży".

Poniedziałek — dn. 14.VIII — o godz. 20.25 — inż. Degórski wygłosi pogadankę pt. „Uprawa ozimin".

Wtorek — dn. 15.VIII — o godz. 15.00 — „Nasze rozważania pożniwne" pogadanka w oprac. Stanisława Sienickiego. **O godz. 15.15** — nadana zostanie z Katowic audycja słowno - muzyczna pt. „Wieś śpiewa o żołnierzu". **O godz. 15,45** — Stanisław Nędza - Kubiniec, drobny rolnik z Podhala, wygłosi aktualna pogadankę z okazji rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą. **O godz. 16.00** — Na zakończenie audycji dla wsi nadane zostanie słuchowisko pt. „Matka żołnierza" w oprac. Tropaczyńskiej - Ogarkowej.

Środa — dn. 16.VIII — o godz. 20.25 — nadane zostaną „Nowiny Leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego, oraz informacje giełdowe.

Czwartek — dn. 17.7. — o godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogadanka oraz informacje giełdowe.

Piątek — dn. 18.VIII — o godz. 20.25 Jak zwykle tego dnia nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota — dn. 19.VIII — o godz. 20,25 — B. Składziński wygłosi pogadankę pt. „Planujemy obsiewy".

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi". Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.26.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.